

1'2017(45)

INFORMATOR

PISMO OKRĘGU WROCŁAWSKIEGO ZWIĄZKU POLSKICH MALOWANÓW I SZTUKIĘCÓW



Mirosław Kocinski
mozaika porcelanowa
90 x 70 x 5 cm, 2015
Wyróżnienie
do Nagrody Roku 2016



Po raz 20. wręczono Nagrodę Roku ZO ZPAP. Od lewej: Konrad Jarodzki – Nagroda Honorowa ZO ZPAP, Mirosław Kociński i Krzysztof Skarbek – wyróżnienia, Piotr Błazejewski – Nagroda Roku ZO ZPAP 2016
Galeria ISOCATO, marzec 2017

SPIS TREŚCI

A MY PO ESK – EKSPRESJA, STRUKTURA, KOLOR – Przypomnienie	3
Nagroda Roku 2016	4
Nagroda Honorowa ZO ZPAP	6
Jubileusze 50-lecia pracy artystycznej – Marian Wołczuk, Jacek Dworski	8
Pismo Prezesa ZG ZPAP Janusza Janowskiego	11
Mój alfabet polskiego performance	15
Jubileusz 50-lecia pracy artystycznej – Jadwiga Krawczyk-Halicka	16
Z cyklu: Czepiam się – „Kruczy dom duszy”	18
Stefan Szmidt – wspomnienie	24
Czarna chmura nad pracownikami!	26
7. Wymiar Sztuki	27
Jubileusz 40-lecia pracy artystycznej – Wojciech Kaniowski	30
Edward Rogala – wspomnienie	32
Pismo Fundacji Stefana Gierowskiego	33
Wystawy	34



Wydawca:
Związek Polskich Artystów Plastyków
Zarząd Okręgu we Wrocławiu
ul. Jatki 1-2, tel. 71 341 72 88, fax 78 73 640

Uwaga!
Nowy adres e-mail: sekretariat@zpap.wroclaw.pl
www.zpap.wroclaw.pl

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Jacek Cwiłka

Prowadzenie numeru: Piotr Wieczorek

Zdjęcia: Marta Borgosz, Czesław Chwiszczuk, Paweł Passowicz,
Krzysztof Truss, Archiwum Galerii Miejskiej, Archiwum ZPAP

Korekta: Beata Głowala
Skład i łamanie: DeWi-ART, Wrocław
Projekt winiety: Alina Rogalska

Numer zamknięto: 20.04.2017 r.

Druk: JAKS, Wrocław

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, opracowywania i skracania dostarczonych tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść obcych reklam i ogłoszeń.

Cena ogłoszenia całostronicowego: 400 zł
Ogłoszenia dla członków i instytucji związanych z ZPAP – cena do uzgodnienia.

Informator jest bezpłatny dla członków Okręgu Wrocławskiego ZPAP.

A my po ESK! ...

Ekspresja

Struktura

Kolor

PRZYPOMNIENIE

Sądząc z zapytań, które dostajemy należy wnioskować, że nasi członkowie albo nie czytają w ogóle, albo nie doczytują do końca tego, co do nich piszemy.

W ostatnim Informatorze [nr 2'2016 (44)] rozesłanym do wszystkich zamieściliśmy omówienie i **Regulamin wystawy „A my po ESK”**, którą w nieco zmienionej formule Zarząd zamierza zorganizować w salonach BWA „Awangarda” i Muzeum Architektury na przełomie 2017 i 2018 roku.

Jak dotąd nie mamy zbyt dużo zgłoszeń, bo wszyscy tradycyjnie czekają na ostatnią godzinę. Że też tego zwyczaju nie można zmienić!

Kartę uczestnictwa, którą Wam przesłaliśmy należy złożyć **do 15 września 2017 r.**, ale przedtem są wakacje, urlopy i ogólne luzactwo pogłębiające naszą i tak nie wzorcową dyscyplinę czasową. Prosimy zatem Koleżanki i Kolegów, którzy zamierzają uczestniczyć w tych wystawach o przyspieszenie swojej decyzji, co znakomicie ułatwi Zarządowi prace organizacyjne. Pamiętajcie, że musimy zorganizować przestrzeń wystawienniczą, zrobić projekt katalogu i zdobyć finanse na to przedsięwzięcie artystyczne, no, może trochę i demonstrujące naszą obecność po ESK!

CZYTAJCIE, ALE DO KOŃCA, TO CO DO WAS PISZEMY!

A w razie czego – telefon do biura Związku, do Beaty:

71 341 72 88 lub sekretariat@zpap.wroclaw.pl

Tu także oraz na naszej stronie można zdobyć KARTĘ ZGŁOSZENIA i przeczytać REGULAMIN.

Po zawalonych terminach na reklamację proszę nie liczyć.

Piotr Wieczorek

NAGRODA ROKU ZO ZPAP 2016

NOMINOWANI

- **Piotr Błażejowski** – „W drodze – razem ze mną”
Galeria Miejska BWA, Bydgoszcz
- **Tomasz Domański** – „Projekt przeróbki”
BWA, Dom Sztuki, Rzeszów
- **Andrzej i Jerzy Głuszkowie** – „Synchronie”
Galeria Miejska, Wrocław
- **Jolanta Kasińska** – „Symfonie”, ceramika
Muzeum Porcelany, Wałbrzych
- **Mirosław Kociński** – „Transmisje”, mozaiki
Muzeum Ceramiki, Bolesławiec
- **Marian Waldemar Kuczma** – „Konstelacje błękitów”
Galeria Sztuki Platon, Wrocław
- **Michał Marek** – „W dół rzeki”, malarstwo
mia ART GALERY, Wrocław
- **Ewa Poradowska-Werszler** – „Puls ultra-Wciąż dalej”, sztuka włókna
Muzeum Historii Przemysłu, Opatówek
- **Stefan Sadowski** – „Szkłane światy”
Muzeum Ziemi Kłodzkiej
- **Krzysztof Skarbek** – „Obcy chcą być dobrzy”
Galeria Miejska, Wrocław
- **Stanisław Wysocki** – „Muzyka Form”
Narodowe Forum Muzyki, Wrocław
- **Mira Żelechower-Aleksium** – „50 + czyli pół wieku twórczości Miry”
Galeria Miejska, Wrocław

NAGRODA ROKU ZO ZPAP 2016

NAGRODĘ ROKU 2016



ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW
OKRĘGU WROCŁAWSKIEGO

WROCŁAW | WSPÓLFINANSOWANA PRZEZ URZĄD MIEJSKI WROCŁAWIA

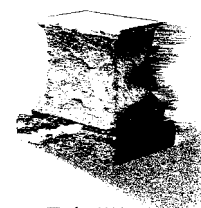
ZA WYSTAWĘ

W DRODZE – RAZEM ZE MNĄ

EKSPONOWANĄ GALERII MIEJSKIEJ BWA
W BYDGOSZCZY W LUTYM 2016

otrzymuje

Piotr Błażejowski



Wrocław 2016



WYRÓŻNIENIE do NAGRODY ROKU 2016



ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW
OKRĘGU WROCŁAWSKIEGO

WROCŁAW | WSPÓLFINANSOWANEJ PRZEZ URZĄD MIEJSKI WROCŁAWIA

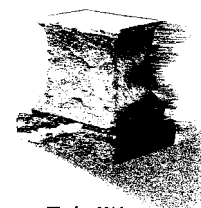
ZA WYSTAWĘ

TRANSMISJE

EKSPONOWANĄ W MUZEUM CERAMIKI
W BOLESŁAWCU W SIERPNIU 2016

otrzymuje

Mirosław Kociński



Wrocław 2016

WYRÓŻNIENIE do NAGRODY ROKU 2016



ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW
OKRĘGU WROCŁAWSKIEGO

WROCŁAW | WSPÓLFINANSOWANEJ PRZEZ URZĄD MIEJSKI WROCŁAWIA

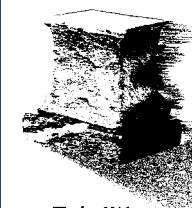
ZA WYSTAWĘ

OBCY CHCĄ BYĆ DOBRZY

EKSPONOWANĄ W GALERII MIEJSKIEJ
WE WROCŁAWIU W PAŹDZIERNIKU 2016

otrzymuje

Krzysztof Skarbek



Wrocław 2016

NAGRODA HONOROWA ZO ZPAP



Prezydent Wrocławia

Wrocław, 8 marca 2017 r.

Pan
prof. Konrad Jarodzki

Szanowny Panie Profesorze,

z wielką radością dowiedziałem się o przyznaniu Panu Nagrody Honorowej Zarządu Okręgu Wrocławskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze gratulacje.

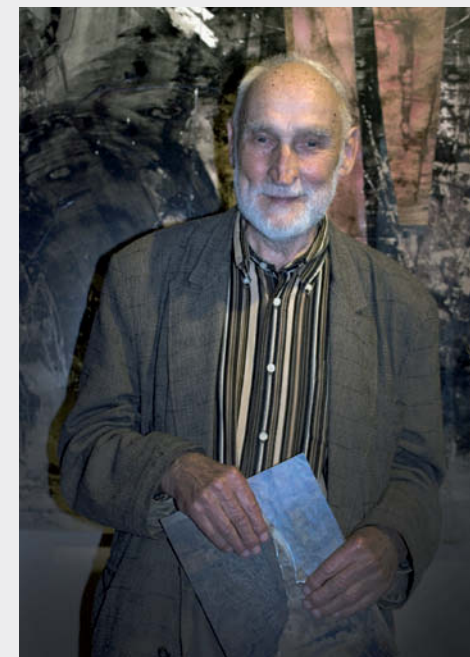
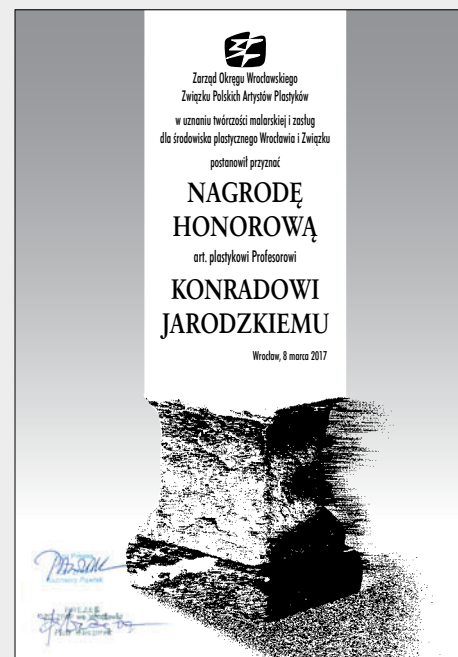
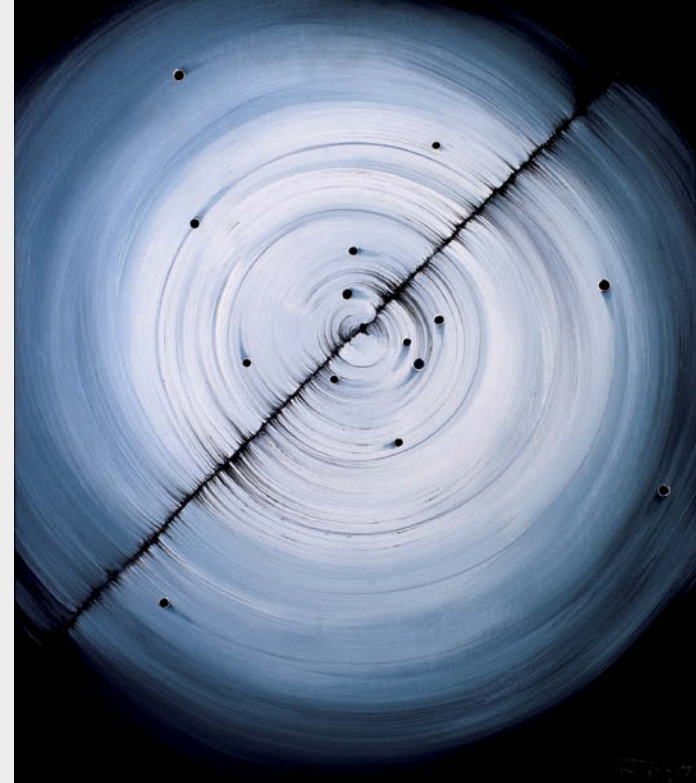
Korzystając z tej wyjątkowej okazji, pragnę docenić dorobek Pana Profesora w kształtowaniu kulturalnego oblicza Wrocławia i Dolnego Śląska.

Dziękuję za pracę, której artystyczne efekty nieustannie zaskakują. Pana postawa twórcza jest przykładem tego, że w czasach wszechobecnego pośpiechu oraz chwilowych emocji, wciąż można uczyć, uwrażliwiać i trwale inspirować poprzez sztukę. Cieszę się, że swoje losy, a także aktywność zawodową związała Pan Profesor z Wrocławiem. Życzę, by kolejne lata pracy przyniosły Panu wiele wspaniałych sukcesów oraz dalszych satysfakcjonujących wyzwań, a nasze miasto jawiło się nieustannie jako miejsce artystycznych poszukiwań.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania,

Rafał Dutkiewicz

Konrad Jarodzki, *Tarcza strzelnicza*,
olej na desce, 50×60 cm, lata 90.





MARIAN WOŁCZUK

Marian Wołczuk,
Wonne Ogrody, 70×70 cm

MOJA PRZESTRZEŃ

Nurtuje mnie problem światła, ciszy i przestrzeni oraz czy można ten problem wyrazić kolorem, swoim malarstwem. Otóż tak. Przez kilkadziesiąt lat, jeszcze jako młody człowiek poszukiwałem różnych rozwiązań, eksperymentów i technik. Teraz wiem jaki użyć kolor, jak określić lekkość koloru, jakiej użyć formy, żeby wyrazić nastrój, myśl, zapach, niepokój, ciszę, itd. Jak delektować się ciszą, światłem.

Cieszę się, że jestem artystą, artystą malarzem. Jestem człowiekiem wolnym. Cieszę się, że w sposób świadomy mogę zajmować się tymi problemami.

To z tym wszystkim zetknąłem się we Włoszech. Zachwycony jestem Toskanią. To ona otwiera wszystkie przestrzenie mojej wyobraźni. To tam zauroczyłem się perspektywą powietrza, mglistością i lekkością poranków, pięknem kwiatów, zapachem traw i krzewów. Patrząc na te przestrzenie – to zmienność powietrza powoduje różnorodność barwną, lekkość plantacji winorośli i utrzymujący się w powietrzu piękny zapach wina chianti.

Uwielbiam tamto południowe ciepło, bardzo gorące powietrze – natomiast bardzo nie lubię zimna. Tym moim spostrzeżeniami najczęściej towarzyszy światło.

Bardzo często przenikające promienie świetlne ukazują urok starożytnej architektury, kolumn, świątyń, przestrzeni, wnętrza, jaskiń. Włoska jaskinia Frassasi oświetlona we wnętrzu dyskretnym światłem ukazuje całą tajemniczość i piękno fantastycznych form, cudownych nacieków skalnych, nieprawdopodobnych stalaktytów i stalagmitów. To wyjątkowe zjawisko staje się inspiracją do jeszcze większego wysiłku twórczego.

I jeszcze jedno miejsce tak bardzo ważne dla mnie, to Forum Romanum w Rzymie. To w tym miejscu mógłbym przesiedzieć całe dni i miesiące zagłębiając się w czasy starożytne. To właśnie to miejsce tak bardzo mnie fascynuje i inspiruje twórczo, że nie przestaję o nim myśleć, podobnie jak Panteon w Rzymie, Florencia i niesamowity Giotto w Asyżu.

Jubileusze 50-lecia pracy artystycznej



Francis Bacon, 2005



Jacek Dworski, Autoportret, 1993

BRĄZY JACKA DWORSKIEGO

10 marca 2017 roku w Muzeum Miejskim w Pałacu Królewskim przy ul. Kazimierza Wielkiego 35 we Wrocławiu otwarto wystawę „Jacek Dworski: Brąz. Rzeźby, plakiety, medale”. Wystawa gromadzi 250 prac rzeźbiarskich i kilkadziesiąt rysunków, potrwa do 3 maja br. Została zorganizowana z okazji pięćdziesięciolecia twórczości.

Jacek Dworski studiował rzeźbę w pracowni Xawerego Dunikowskiego i pod kierunkiem Miśtra pracował nad dziełem dyplomowym (1962). Dworski zna doskonale tradycję rzeźby dawnej i nowej. Po udanym debiucie rzeźbiarskim (m.in. „Koński łeb”, trawertyn, 1965) i późniejszych osiągnięciach, a są to prace różnej wielkości i wykonane w różnych materiałach, jak np. „Chorał” (drewno, 1966), „Portret A.G.” (wosk, 1969), „Rozprysk” (250 cm, mosiądz, 1979), „Kandelabry pom-

pejańskie” (brąz, 1994–2015), główną linią pracy artystycznej Dworskiego stał się „zapis przestrzeni umownej” w plakiecie i w medalu. Rzeźby towarzyszą tej głównej linii, jako punkty odniesienia. Już na samym początku drogi pojawiła się interpretacja odwiecznego motywu rzeźbiarskiej pracy – portretu: portret pełnoprzestrzenny z całym wyposażeniem najświetniejszej tradycji z oddaniem psychologii portretowanej osoby i ujawniający proces pracy rzeźbiarza (na wystawie głowa kompozytora Andrzeja Panufnika) i portret w płaskorzeźbie. Gra światła i cienia buduje i „zapisuje” relacje przestrzenne tak, że przy odpowiednim bocznym oświetleniu mamy złudzenie pełnej bryły, gdy w istocie bywają to tylko bardzo delikatne ugięcia powierzchni.

Dworski rzeźbi portrety swoich własnych bohaterów. Czyni to od lat bez zachęty mecenasów. Najbardziej reprezentatywnym byłby medal

BRAZY JACKA DWORSKIEGO

poświęcony pamięci Xawerego Dunikowskiego z postaciami jego „Brzemienych” (1996). Seria takich portretowych medali i plakiety liczy już kilkanaście pozycji, a wśród nich plakiety „Francis Bacon” (2005) i „Jan Chwałczyk” (2015), „Borys” (2005) wyróżnia trafna charakterystyka i wysmakowana kompozycja. Tondo „Józef Gielniak 1932–1972” (1987) jest samym w sobie zamkniętym, rozedrganym impresyjnie zbiorem nacięć, linii, zgrubień i warstw materii. To tak jakby rysy Gielniaka zostały wypromieniowane w przestrzeń, a teraz mamy je na powrót skupione jak w soczewce. Akcja portretowania jest ostantacyjnie ujawniona i „zanotowana” w swojej dynamice.

Jacek Dworski często odwiedzał Węgry, Czechy i Słowację, gdzie był uczestnikiem sympozjów rzeźbiarskich – medalierskich. Jednym z plonów tej współpracy z naszymi sąsiadami były organizowane przez niego wystawy sztuki medalierskiej we Wrocławiu jako „Spotkania Wyszehradzkie”.

Znaczną część aktywności pochłaniała praca dydaktyczna we wrocławskiej uczelni plastycznej (PWSSP/ASP), w której Profesor Jacek Dworski zorganizował Pracownię Małej Formy Rzeźbiarskiej, odlewnię metalu i wychował godnych następców. Prace nad „rzeźbą stosowaną” – medale, monety, plakiety, statuetki – upamiętnienia i symbole nagród i wyróżnień, to kolejny okazały rozdział działalności. Wypada przykładowo wymienić statuetki: „Orfeusz” dla Międzynarodowego Festiwalu Muzyki „Warszawska Jesień” (1978–1982) i dla nagrody im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Jest to połączenie bazy z brązu i motywu architektonicznego łuku, ale ze szkła, który osłania delikatne drzewko, za każdym razem o innej formie (nagroda w 2004 r. ufundowana przez Prezydenta Wrocławia, Kolegium Wschodnie, Uniwersytet Wrocławski, Ossolineum).

„Kandelabry pompejańskie” są niewielkimi rzeźbami. Są też przedmiotami z brązu, ale nie po to zostały zrobione, aby na ich szczytach umieścić płomień rozświetlający mrok. Zamiast płomienia te kandelabry wieńczą symboliczne kształty – dłoni, liścia, półksiężycy i płomiennego portretu Józefa Gielniaka, a także karnawałowej maski i figurkę baletnicy. Ale figura Zbawiciela nie jest już tylko zwieńczeniem kandelabrowego masztu – wieńczy ona trzon, który jest też figurą – drzewem, które żyje, wypuszcza liście i owocuje. Cały proces zatoczył wielkie koło – od rzeźby do rzeźby. Od fascynacji wielkim dorobkiem modernizmu po motywy z kultury antycznej i kultury chrześcijańskiej.

Rzeźba pod tytułem „Cenzor” (wys. 40 cm) stanowi komentarz do długich i znaczących serii skupionych na interpretacji podstawowych motywów (2014 i 2015). Można tę figurę (symboliczne nożyce połączone z zasępieniem obliczem) postawić sobie na biurku, aby pamiętać, że chociaż zniesiono G.U.K.P.P.i.W. to nadal działa cenzura... politycznej poprawności. W 1969 roku Dworski własnym pomysłem i przemyśleniem i za własne pieniądze urządził pracownię. Był to pierwszy we Wrocławiu profesjonalny warsztat medalu i małej formy rzeźbiarskiej. Są tutaj urządzenia właściwe dla odlewni metali, są tygły, szczypcy, jakieś formy skrywające dopiero mający się wyłonić kształt rzeczy i serce układu – piec, i kopeć na ścianach. Taki jest właśnie fach rzeźbiarski z tą odrobiną nieładu, który zamienia się w idealny porządek w dziełach mistrza – obywatela Wrocławia urodzonego w 1936 r. we Lwowie.

Zbigniew Makarewicz



PISMO PREZESA ZG ZPAP JANUSZA JANOWSKIEGO

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy,

Związek Polskich Artystów Plastyków jako organizacja zbiorowego zarządzania jest stowarzyszeniem zrzeszającym artystów – twórców utworów plastycznych, którego statutowym zadaniem jest zbiorowe zarządzanie i ochrona powierzonych im praw autorskich oraz wykonywanie uprawnień wynikających z ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Działalność w zakresie zbiorowego zarządzania prawami autorskimi ZPAP wykonuje na podstawie zezwolenia Ministra Kultury, obecnie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). ZPAP zrzeszając artystów – twórców utworów plastycznych – podjął działalność jako organizacja zbiorowego zarządzania (OZZ) niejako w odpowiedzi na lawinowy, związany z postępem technologicznym wzrost możliwości korzystania z utworów plastycznych. Łatwość kopiowania, dostępność i wielość możliwości tak intensywnej eksploatacji powoduje, że samodzielna kontrola nad korzystaniem z twórczości plastycznej jest w najwyższym stopniu utrudniona, jeśli nie niemożliwa, a z drugiej strony, użytkownicy mogliby mieć problem z dotarciem do twórców lub podmiotów uprawnionych po to, aby uzyskać stosowną licencję.

Postaram się zatem, w możliwie jak najprostszy sposób, za pomocą języka pozbawionego skomplikowanych lub niezrozumiałych prawniczych terminów wyjaśnić na czym polega wykonywanie zbiorowego zarządu prawami autorskimi do utworów plastycznych przez ZPAP.

ZPAP jest w zasadzie jedyną w Polsce organizacją zbiorowego zarządzania prawami

autorskimi do utworów plastycznych. Twórcy utworów ludowych, przy założeniu, że przez utwór ludowy w dziedzinie sztuk wizualnych należy rozumieć utwór plastyczny wykonany w konwencji ludowej lub w stylu ludowym, mogą jeszcze wybrać pomiędzy ZPAP a Stowarzyszeniem Twórców Ludowych. Działalność ZPAP, jako organizacji zbiorowego zarządzania, polega zasadniczo na zawieraniu z użytkownikami praw autorskich do utworów plastycznych umów licencyjnych uprawniających do korzystania z dóbr chronionych, czyli dzieł sztuki. Licencje mają najczęściej charakter indywidualny, gdyż dotyczą korzystania z poszczególnych utworów plastycznych (a nie całego repertuaru, czyli całego zbioru utworów będących w zbiorowym zarządzie ZPAP) na określonym polu eksploatacji. Owe pola eksploatacji, czyli po prostu sposoby korzystania z dzieła, są w odniesieniu do ZPAP określone we wspomnianym już zezwoleniu Ministra Kultury. Obecnie zezwolenie to obejmuje następujące pola eksploatacji:

- 1) zwielokrotnianie jakkolwiek techniką, w tym techniką drukarską, reprograficzną, zapisu magnetycznego i techniką cyfrową;
- 2) wprowadzanie do obrotu oryginału lub zwielokrotnionych egzemplarzy utworu;
- 3) użyczenie i najem oryginału lub zwielokrotnionych egzemplarzy utworu;
- 4) wystawienie; oraz
- 5) publiczne udostępnianie utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym.

Zilustruję to przykładem. Jeśli przedsiębiorca prowadzący sklep internetowy, chce w celu reklamy i promocji swej działalności, zgodnie z prawem zamieścić na stronie internetowej sklepu utwory plastyczne, powinien zawrzeć z ZPAP umowę na korzystanie z tych utworów na polu eksploatacji lub „publiczne udostępnienie”.

nie utworu w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym". Stawki wynagrodzenia za udzielenie takiej licencji ustalane są na podstawie Cennika wynagrodzeń autorskich za korzystanie z utworów plastycznych. Cennik jest co roku waloryzowany i publikowany na stronie internetowej ZPAP (www.zpap.org.pl i www.zpap.pl). Dzięki temu następuje swego rodzaju standaryzacja obrotu prawami autorskimi. Co więcej, mimo że Cennik nie ma charakteru wiążącego w stosunku do osób trzecich nie będących użytkownikami korzystającymi z utworów plastycznych na podstawie umów licencyjnych, często służy za punkt odniesienia, np. dla sądów, ustalających wartość odszkodowań z tytułu naruszenia autorskich praw majątkowych.

ZPAP reprezentowany przez Zarząd Główny podpisuje umowy licencyjne z użytkownikami i pobiera od nich wynagrodzenie (tę działalność ZPAP nazywamy inkasem). Następnie przekazuje je uprawnionemu twórcy, czyli dokonuje repartycji. Zadaniem ZPAP, jako organizacji zbiorowego zarządzania jest także kontrolowanie rynku. ZPAP ma w tym zakresie kwalifikacje do zawierania umów licencyjnych także z podmiotami, które bezprawnie, czyli bez zgody uprawnionego, korzystają z twórczości. W razie potrzeby może także bronić autorskich praw majątkowych reprezentowanych przez siebie twórców na drodze sądowej. Wspomniane przez mnie zezwolenie MKiDN na wykonywanie zbiorowego zarządu prawami autorskimi do utworów plastycznych obejmuje także pobieranie na rzecz twórców i ich spadkobierców wynagrodzenia z tytułu zawodowej odsprzedaży oryginalnych egzemplarzy utworu plastycznego (*droit de suite*).

Jest oczywiste, że każdy twórca jest uprawniony do otrzymywania wynagrodzenia za korzystanie z jego utworów. Jest także oczywiste,

że nie jest w stanie kontrolować wszystkich aktów takiego korzystania. Z tego powodu twórcy (ale także ich następcy prawni – spadkobiercy bądź nabywcy autorskich praw majątkowych w drodze umowy cywilnoprawnej) mogą powierzyć Zarządowi Głównemu ZPAP swoje autorskie prawa majątkowe i otrzymywać wynagrodzenie za korzystanie ze swoich utworów na polach eksploatacji objętych zbiorowym zarządem ZPAP-u. Są trzy możliwości relacji z ZPAP:

1) zawarcie umowy powierzenia praw do zbiorowego zarządu (tzw. umowy powierniczej) bez członkostwa w ZPAP;

2) członkostwo w ZPAP i podpisanie umowy powierniczej;

3) *negotiorum gestio*, czyli prowadzenie przez ZPAP zarządu prawami twórców, którzy nie są jego członkami ani nie podpisali umowy powierniczej.

ZPAP dokonuje podziału i wypłaty uzyskanych od użytkowników wynagrodzeń na podstawie wykazu bądź wykazów utworów, które ma obowiązek dostarczyć każdy użytkownik, który podpisał umowę licencyjną. Każdy uprawniony otrzymuje wynagrodzenie po potrąceniu uzasadnionych kosztów ochrony i zarządu prawami. Obecnie są one ustalone na zasadach ryczałtu wynoszącego 20% pobranej przez ZPAP kwoty. Szczegółowe zasady repartycji określone są w Regulaminie Repartycji dostępnym na stronie internetowej ZPAP.

Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych stanowi, że jeżeli twórca nie jest członkiem stowarzyszenia będącego OZZ, ani nie powierzył wykonywania swoich praw żadnej takiej organizacji, zastosowanie ma domniemanie uprawnienia do zarządzania i ochrony jego praw w odniesieniu do pól eksploatacji objętych zbiorowym zarządzaniem oraz domniemanie legitymacji procesowej

w tym zakresie. Zgodnie z tymi regulacjami ZPAP może również pobierać i wypłacać wynagrodzenia także tym twórcom, którzy nie są członkami stowarzyszenia ani nie podpisali umowy powierniczej. Pobrane w ten sposób wynagrodzenia są gromadzone przez ZPAP na wyodrębnionym rachunku i czekają na uprawnionych co najmniej do upływu terminu przedawnienia (10 lat). ZPAP podejmuje różnorakie działania w celu dotarcia do uprawnionych z informacją o czekającym na nich wynagrodzeniu. Jednym z takich działań jest systematyczna publikacja stosownych ogłoszeń na stronach internetowych ZPAP.

Jak wyżej wspomniałem, zezwolenie OZZ obejmuje także pobieranie na rzecz twórców i ich spadkobierców wynagrodzenia z tytułu zawodowej odsprzedaży oryginalnych egzemplarzy utworu plastycznego (*droit de suite*). To oznacza, że każdorazowa sprzedaż dzieła plastycznego na rynku sztuki wiąże się z odprawieniem przez podmiot sprzedający do OZZ ZG ZPAP (APA) wynagrodzenia dla autora sprzedanego dzieła, które musi być następnie przekazane autorowi dzieła plastycznego lub jego spadkobiercom.

Każdy autor dzieła plastycznego, niezależnie od przynależności do Związku Polskich Artystów Plastyków i niezależnie od posiadanego w zakresie sztuki wykształcenia, może podpisać z ZG ZPAP (nazywaną w odniesieniu do działalności ZPAP jako OZZ, w wewnętrznej nomenklaturze ZPAP także Agencją Prawa Autorskiego) umowę powierniczą. Procedura ochrony przez ZPAP polega na tym, że po ewentualnym zgłoszeniu przez zainteresowanego autora dzieła artystycznego naruszenia jego praw autorskich poprzez korzystanie z tego dzieła bez zgody jego autora na polach eksploatacji objętych ww. zezwoleniem MKiDN, biuro prawne ZG ZPAP przystępuje do działań procesowych,

które z punktu widzenia relacji ZPAP – twórca nie są uwarunkowane poniesieniem przez twórcę jakichś kosztów w tym uiszczeniem opłaty sądowej. Opłata ta jest odliczana od kwoty zasądzonej na rzecz autora dzieła artystycznego w ramach ww. ryczałtu za ochronę i zarządzanie prawami. Samo zawarcie umowy z ZPAP-em nic nie kosztuje. Późniejsze zarządzanie i ochrona są finansowane z części opłat licencyjnych oraz środków pozyskanych przez ZPAP w ramach wykonywania zezwolenia w odniesieniu do *droit de suite*, a także ze środków uzyskanych w ramach poboru i podziału przez ZAiKS i KOPIPOL opłat z tytułu prywatnego użytku.

Repartycją na rzecz uprawnionych objęte są także środki pozyskane przez ZPAP od ZAiKS oraz KOPIPOL, jako wyznaczone przez MKiDN organizacje zbiorowego zarządzania uprawnione do pobierania opłat od czystych nośników i urządzeń kopiujących oraz urządzeń reprograficznych (ksero). Opłaty te pobierane są od producentów i importerów wspomnianych nośników i urządzeń i stanowią swego rodzaju rekompensatę za korzystanie z utworów chronionych w ramach dozwolonego użytku (zwanego potocznie użytkowaniem prywatnym). Wspomniane kwoty są przekazywane ZPAP co roku przez ZAiKS i KOPIPOL. Wynikają one z udziału (%) utworów plastycznych w całym prywatnym użytku (ustalonego w drodze badań statystycznych zleconych przez wszystkie OZZ biorące w podziale opłat zbieranych przez ZAiKS i KOPIPOL).

Wspomniane wyżej środki przekazane ZPAP-owi przez ZAiKS i KOPIPOL są rozdysponowywane przez ZG ZPAP jedynie na postawie usankcjonowanego przez MKiDN Regulaminu Repartycji, skonstruowanego zgodnie z wymogami i zaleceniami MKiDN. Obecnie obowiązujący Regulamin Repartycji zamieszczony jest na stronie internetowej ZG ZPAP i obejmuje

(zgodnie z wymogami i zaleceniami MKiDN) dwa sposoby podziału. Pierwszy określa się jako „repartycje pośrednie” i rozdzielany jest przez Komisję ds. Repartycji, powołaną przez ZG ZPAP w oparciu o zapisy Regulaminu Repartycji. W skład Komisji ds. Repartycji wchodzi 2 przedstawiciele Zarządu Głównego ZPAP, przedstawiciel Kolegium Prezesów Okręgów ZPAP, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej ZPAP, przewodnicząca Głównego Sądu Koleżeńskiego ZPAP oraz członek Rady Artystycznej ZPAP. Komisja rozdzielająca tzw. repartycje pośrednie posiada do dyspozycji – zgodnie z wymogami i zaleceniami MKiDN oraz z zapisami Regulaminu Repartycji – 35% kwoty otrzymanej z tytułu rozdziału, rokrocznie dokonywanego przez ZAiKS. Komisja rozdziela tę kwotę pieniędzy w ramach specjalnie utworzonych funduszy celowych: Funduszu Wspierania i Promowania Twórczości Polskich Artystów Plastyków oraz Funduszu Społecznego. Konkurs wniosków, składanych rokrocznie do ZG ZPAP do końca roku kalendarzowego przez zainteresowanych autorów dzieł plastycznych (niezależnie od przynależności do ZPAP i od posiadanego wykształcenia w zakresie sztuk plastycznych), na podstawie kryteriów wskazanych na stronie internetowej ZG ZPAP rozstrzygany jest na posiedzeniu Komisji ds. Repartycji. Po rozstrzygnięciu przez Komisję Repartycji konkursu wniosków w wyznaczonym terminie można składać odwołania od decyzji Komisji.

Regulamin Repartycji po ostatniej nowelizacji, dokonanej po konsultacjach z MKiDN, zawierający nowy podział kwoty do podziału na repartycje pośrednie i repartycje bezpośrednie, przeznacza na te drugie 65 % otrzymanej od ZAiKS-u kwoty. Kwota odpowiadająca 65 % całej otrzymanej kwoty do podziału musi być podzielona równo między tzw. uprawnionych.

Wciąż trwają konsultacje z MKiDN w zakresie interpretacji tej kategorii. Wszystko wskazuje jednak na to, że są to ci wszyscy, którzy podpisali do 31 grudnia 2016 roku umowę o ochronę swoich dzieł z OZZ ZG ZPAP (APA). Po ostatecznym rozstrzygnięciu tej kwestii pieniądze zostaną podzielone i przelane na właściwe konta, nie później niż do końca bieżącego roku.

Wszystkich zainteresowanych szczegółami dotyczącymi ochrony praw autorskich przez OZZ ZG ZPAP (APA) odsyłam do Regulaminu Repartycji, który jest zamieszczony na stronie ZG ZPAP, ale także winien być dostępny w biurze każdego Okręgu ZPAP.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
Prezes ZG ZPAP
Janusz Janowski

Członkowie przyjęci do ZPAP Okręgu Wrocławskiego w latach 2015/2016 :

- Marta Borkowska
- Ilona Brożek
- Tomasz Dobiszewski
- Katarzyna Głód
- Jolanta Grocholska-Janczara
- Halina Guźda-Otwinowska
- Seweryn Jański
- Bohdan Jackiewicz
- Kosma Jackiewicz
- Anna Kuszczynska
- Elżbieta Leszczyńska-Szlachcic
- Piotr Pachecki
- Hubert Pokrandt
- Wojciech Pukocz
- Mirella Rylewicz
- Anna Rymarz
- Michał Sikorski
- Martyna Zaradkiewicz
- Marcin Zyśko

Mój alfabet zaczynam dzisiaj od G – jak głupota. Ponieważ jesteście już przyzwyczajeni do moich opisów głupoty niektórych działań niby-artystów, więc i tym razem postaram się was nie zawieść, dając dowód, przynajmniej, moich ograniczeń pojmowania niby-filozoficzno-artystycznych działań.

Nie mogąc pojąć tego, że prawie cały, tak zwany intelektualny świat artystyczny, zachwyca się g... (wykonanym na żywo w pewnej galerii) jakimś „artystą”, czy kwadracikiem z niewidzialną rzeźbą, nie mówiąc już o tak wiekopomnym dziele, jak „Puszka z g... artysty”, postanowiłem „wgryźć” się głębiej w ten temat.

Poświęciłem (i dalej poświęcam), kilkanaście nocy, oglądając w TVP Kultura program „Alfabet polskiego performance”, nie mogąc pogodzić się z tym, że tak wysublimowana część twórczości jest mojej wrażliwości niedostępna.

Niżej opiszę jedno (w dwóch aktach) z takich działań i byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby ktoś spróbował wytłumaczyć mi ułomność mojego myślenia i braku gustu.

Akt pierwszy: na stole stoi dość sporych rozmiarów akwarium, w którym pływa karp. „Artysta” podchodzi do stołu, wyciąga rybę z wody i rzuca na stół, a sam zanurza głowę w akwarium. Ryba miota się na stole łapiąc powietrze, „artysta” cały czas trzyma głowę w akwarium. Myślałem, iż chce udowodnić, że potrafi dłużej wytrzymać z głową zanurzoną w wodzie, niż ryba wyciągnięta z wody. Niestety, „artysta” co jakiś czas przerywał eksperyment, wkładał rybę z powrotem do akwarium

(przynajmniej to), a sam miał czas, aby głębiej odetchnąć. Tę czynność powtarzał kilkakrotnie. Ryba spadała czasem na podłogę, miotając się w walce o życie. Koniec pierwszego pokazu. Rzęsiste brawa... Głębokie prawda?

Akt drugi: „artysta”, oczywiście w gaciach (zdaje się niezbyt świeżych), przywiązał sobie do nogi sznurek, a na drugim jego końcu uwiązał za nogę papugę. Następnie, krokiem z marszparady, defiluje przed publicznością. Papuga szarpana w czasie marszu to spada na ziemię, to znów wlatuje, aż zrywa się z uwięzi i próbuje odlecieć. „Artysta” łapie jednak niesfornego ptaka, przywiązuje go na powrót do nogi i maltretuje dalej, kontynuując pokaz.

Patrzę na publiczność – robi wrażenie ludzi kulturalnych, lecz nikt nie wstał i nie dał, tak po prostu, kulturalnie, „artyście” po pysku. Ja miałbym tu swoją uwagę: zamiast maltretować ptaka, przywiązując go do nogi, „artysta” powinien przywiązać ptaka do **ptaka** – może nie byłoby to dużo mądrzejsze, ale przynajmniej dużo weselsze.

Czekam na komentarz. Panowie: „artysta” i jakiś krytyk lub przyjaciel, siadają naprzeciw siebie w podobnej pozycji i zaczyna się następny intelektualny akt. Niestety, znów żadna uczta, ponieważ krytyk wybełkotał coś w znanym mi stylu z katalogów performerów, a „artysta” stwierdził, że miał już dosyć czytania wierszy przy świecach, więc dlatego zajął się tego rodzaju działalnością. Biedny człowiek, pomyślałem, nic nie wie chłopina, że już dawno wymyślono elektryczność.

Zbyszek Kobyłański



CZARNE I BIAŁE MALARSTWO
(o rysunkach
Jadwigi Krawczyk-Halickiej)

„Ścieżka – Ścieżki – Drogi – Droga” – wystawa na parterze Pałacu Królewskiego w Muzeum Miejskim Wrocławia (18 marca – 9 kwietnia) zgromadziła 43 prace Jadwigi Krawczyk-Halickiej. Autorka studiowała we wrocławskiej PWSSP i w 1963 roku uzyskała dyplom z wyróżnieniem na Wydziale Ceramiki ze specjalizacją „ceramiczne malarstwo architektoniczne”.

Wystawiane prace są czarno-białe. To rysunki tuszem na papierze. Zawierają kompletną wizję świata form poruszanych tajemniczą energią, a może przez różne energie. Te energie przechodzą w najróżniejsze formy, animują ich przekształcenia, zmieniają stany skupienia, osiągają kontrastowe nasycenia barwy (zawsze czerni) i natężenie światła. Te wszystkie malarskie efekty uzyskuje Jadwiga wydobywając bogactwo form z wydawałoby się skromnego zestawu możliwości.

Takie inklinacje do zanurzania się w otchłań czerni i wychodzenia z niej niejako etapami mieliśmy już dużo wcześniej w bardzo odmiennej formie. Było to w kwietniu 1980 r. w galerii „X” ZPAP eksponowane przez Jadwigę na jej wystawie indywidualnej „Wejść w przestrzeń”. Tamtą ekspozycję zdominowała instalacyjna kompozycja łącząca cytaty z technicznego rumowiska z koncepcją przestrzennej układanki, a w tym z wzajemnymi powiązaniem konkretnego i iluzorycznej przestrzeni malarskiej perspektywy.

Ten, w sumie poetycki, spektakl form łączył różne porządki – wymiary przeżywania świata. Redukując efekty barwne, tworzył miejsce dla nowych chwytów formalnych („kineformy”). Oznaczało to nic innego, jak porzucenie pozorowanej rzeczywistości przedstawianych widoków na rzecz ustanawiania konkretnego – obiektu, lub kon-

struowania „czystych form, dla czystej gry wyobraźni”. I oto mamy na ostatniej wystawie takie właśnie płynne przejścia od delikatnych sugestii jakiejś „realności” do realnych propozycji abstrakcyjnego układu.

Na przeszło 50 lat pracy malarskiej, rysunkowej i graficznej i niejako drugie tyle pracy pedagogicznej w szkolnictwie nałożyło się także przeszło 150 wystaw zbiorowych i indywidualnych. Mieliśmy zatem wiele okazji na wgląd w rozwój koncepcji tej malarki i jej specyficznej wrażliwości. Jadwiga uczestniczyła także w życiu społecznym jako współorganizatorka (z mężem Januszem Halickim) galerii „Kwartał”, Grupy Grafików Wrocławskich „Rys”, współpracowała z powstającym w 1980 roku Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność” i była uwielbianą przez młodzież nauczycielką plastyki.

Zbigniew Makarewicz

Jadwiga Krawczyk-Halicka, *Biegący*, rysunek 1994





Z cyklu: Czepiam się – być może po raz ostatni...

„KRUCHY DOM DUSZY”

Szanowni Czytelnicy. Zanim zacznę się czepiać powinienem odnieść się do zagadkowego tytułu dzisiejszego felietonu. To cytaty z Szekspira – więcej o tym na końcu – ale jestem pewien, że większość z Was domyśli się o co chodzi już w trakcie lektury.

Dla porządku dodam, że wszystkie teksty wyróżnione kursywą są cytatai.

Datę 13 stycznia 2017 roku będę jeszcze długo pamiętał, ponieważ wiadomość, na którą się tego dnia natknąłem, przewartościowała moją osobowość – jako bądź co bądź artysty. Nie ważne, że nastąpiło to akurat w piątek, trzynastego – data jak każda inna – nie jestem przesądny, ale ważne jest CO odkryłem tego dnia w sieci! Szukałem materiałów dotyczących mojego ulubionego rzeźbiarza, Auguste Rodin’a. Parę dni wcześniej dowiedziałem się od kuratora Adelaide Art Gallery, że wystawę jego dzieł, w towarzystwie innych artystów, zaplanowano na marzec i kwiecień tego roku. Chciałem więc zebrać jak najwięcej materiałów jeszcze przed otwarciem, aby jak najszybciej przygotować artykuł do naszego Informatora. W czasie poszukiwań przypadkowo natknąłem się na zdjęcie przedstawiające... karmnik dla ptaków. Oglądałem przez chwilę to przypadkowe znalezisko bo forma karmnika była trochę nietypowa, a ja w młodości...ale o tym później. Już miałem skasować tę fotografię, kiedy odruchowo zerknąłem na podpis i wtedy...

Gdybym usunął to zdjęcie i podpis nie byłoby artykułu, który państwo czytacie, tylko sprawozdanie z wystawy Rodin’a, ale nie uprzędajmy faktów. Życie nie raz udowodni-

ło, że jest pełne niespodzianek, więc przepraszam moich czytelników, ale musiałem zacząć wszystko od początku. O wystawie Rodin’a, która już trwa, napiszę w następnym numerze Informatora, a dzisiejszy tekst poświęcam różnym dziwolągom artystycznym. Oto wspomniany powyżej karmnik.



Karmnik jak karmnik, ptactwo będzie się cieszyć, ale podpis dotyczący zdjęcia wart jest przytoczenia w całości:

typ obiektu: rzeźba (pokreślenie moje, G.K.) rok powstania: 2004, materiał/technika: styrodur, słoma, metal, folia aluminiowa, drewno.

wymiary: różne wymiary (? G.K.) numer inw.: RZ-89, reprodukcja na licencji: CC BY-NC-ND 3.0

Licencję jak widać olałem, nie licząc się ze skutkami, za to postanowiłem sprawdzić kto popełnił tę, przepraszam za ironię, „rzeźbę”.

Dzieło to wykonała pani Julita Wójcik urodzona w 1971 roku w Gdańsku, gdzie mieszka i pracuje. Autorka akcji i performansów, obiektów i filmów wideo. W latach 1991-1997 studiowała na Wydziale Rzeźby ASP w Gdańsku. Promotorem jej pracy dyplomowej był prof. Franciszek Duszeńko. (Podobieństwo do tytułu mo-

jego artykułu przypadkowe, ale poczekajmy... G.K.) *Tematem i środkiem wyrazu jej prac są codzienne i banalne czynności, będące najczęściej domeną kobiet. Czynności te artystka „podnosi” do rangi sztuki, a może raczej odwrotnie – zwraca uwagę na otaczające nas działania i rozpoczyna dyskusję o stereotypach. Było to zwłaszcza widoczne w otoczonej medialną burzą akcji Obieranie ziemniaków (2001), podczas której artystka ubrana w domowy fartuszek obierała ziemniaki w dostojnym wnętrzu państwowej galerii Zachęta, jednocześnie nadając najbardziej przyziemnej czynności rangę symbolu i „udomawiając świątynię sztuki”. (Z trudem nadążam, G.K.)*

Do obierania ziemniaków w Zachęcie za chwilę wrócimy. Na razie zostawmy tę damską twórczość (to nie jest pomówienie. Artystka uplotła w 2006 roku kolosalną rzeźbę „Falowiec”, posługując się szydełkiem) i wyjaśnijmy pokrótce moją gwałtowną i może niezrozumiałą reakcję na widok rzeczonoego karmnika, przepraszam, rzeźby przedstawiającej karmnik.

Otóż dawno, dawno temu, będąc uczniem pierwszej klasy liceum plastycznego (PLSP we Wrocławiu) dostałem wraz z pozostałymi uczniami zadanie wykonania właśnie karmnika dla ptaków, w ramach ćwiczeń z „kompozycji brył i płaszczyzn”. Od dzieciństwa lubiłem



majsterkować i ku mojej radości karmnik przeze mnie wykonany został uznany przez nauczyciela za najlepszy. O sukcesie zdecydował być może dwuspadowy daszek karmnika wyklejony pracowicie „dachówkami” z czerwonej folii. Daszki na karmnikach Julity Wójcik zrobione były natomiast ze słomy, a jej karmniki są – jak sama twierdzi – kopiami budynków Zachęty. Domyślałam się więc, że artystka marzy, podobnie jak Mickiewicz. Cytuję z małymi zmianami: *O, gdybym kiedyś dożyła tej polacie, żeby moje obieranie ziemniaków trafiło pod strzechy...*

Po koleżeńsku odradzam artystce odwiedzanie gospodyń wiejskich i proponowanie pokazowego obierania ziemniaków. To może się bardzo źle skończyć...

Wracając do szoku jakiego doznałem 13 stycznia 2017, to było coś w rodzaju olśnienia, ale równocześnie poczucia zawodu i straconego czasu. Okazało się, że – nie wiedząc o tym – wykonałem w liceum rzeźbę i to nie była jaką, ale najlepszą w klasie! Z drugiej strony jednak, zamiast po tym sukcesie rzeźbić i odnosić w tej dziedzinie sukcesy na miarę Rodin’a, albo przynajmniej Dunikowskiego, straciłem kilkadziesiąt lat na zajmowanie się innymi dziedzinami sztuki wizualnej. Wizualnej – podkreślam – bo to słowo jeszcze nie raz pojawi się w dzisiejszym tekście.

No, pożartowaliśmy sobie trochę, to teraz może bardziej serio. Pani Wójcik, jak na pewno zauważyli moi czytelnicy, stara się w większości swoich działań artystycznych udowodnić coś czego w tych działaniach nie ma. Nie pomogą żadne zaklęcia w rodzaju „podnoszenia do rangi sztuki banalnych codziennych czynności, w których każdy ma szansę uczestniczyć i przeniesienie ich do przestrzeni galerii, **odmitologizując** tym samym to miejsce”. Bardzo to niby mądre i górnotłone. Podejrzewam

jednak, że w tej powodzi słów chodzi tylko o dezorientację i celowe, pseudo artystyczne zamieszanie. Niestety – jak w znanym powiedzeniu – od samego mieszania herbata nie robi się słodsza.

Julita Wójcik jest wykształconą rzeźbiarką więc powinna wiedzieć, że nie każdy trójwymiarowy przedmiot staje się automatycznie rzeźbą. Dla mnie nazywanie karmnika dla ptaków rzeźbą tylko dlatego, że to jakoby kopia Galerii Zachęta i wpisuje się w pomysł autorki, jest co najmniej nadużyciem, jeżeli nie po prostu bezczelnością. Nie można każdego, nawet ciekawego projektu zbyć byle czym. Rzeźbiarka miała chyba możliwości, żeby wykonać to solidnie. Do wyboru: wyrzeźbić w kamieniu lub w drewnie, odlać w brązie i.t.p., a nie „zrobić, ale się nie narobić”. Czy Zachęta nie zasłużyła na coś lepszego? Przeglądając mrowie zdjęć zamieszczonych przez Wójcik w internecie nie znalazłem, o dziwo, ani jednej rzeźby z prawdziwego zdarzenia. Same wydumane pomysła i sporo gadżetów w stylu Cepelii, np. instalacja z chmarą wypchanych misiów. Autorka wyjaśnia, że to *ironia na temat stereotypowych wyobrażeń o kobiecych potrzebach i aspiracjach*. (Komentarz 1.)

Nawet ciekawa i pomysłowa „Tęcza” (2011-2015) eksponowana w Brukseli, a potem w Warszawie została przez autorkę górnolotnie „zagadana”. Według niej „Tęcza” symbolizuje *obecność Boga, przymierza, mostu miłości,*

pokoju, miłosierdzia, nadziei, ale też – we wspólnym świecie – chociażby ruchów emancypacji mniejszości seksualnych. Czyli dla każdego coś miłego. To typowe i często mimowolne „chciewstwo”. Można było dodać jeszcze pamięć o żołnierzach wyklętych. To bardzo teraz modne w niektórych kręgach...

Mam nadzieję, że Wójcik – rzeźbiarka zna historię Zachęty i wie, że inicjatywa budowy Galerii powstała już w 1862 roku w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych (Podkreślenie – G.K.) Ukończyła też, jak już wspominałem, Akademię Sztuk Pięknych. Też ukończyłem taką uczelnię, ale we Wrocławiu, kiedy nazywała się jeszcze Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych. Podkreślam to wszystko dlatego, że jako artyści żyjemy, pracujemy i tworzymy w sferze SZTUKI WIZUALNEJ. Wynikają z tego pewne zasady, przywileje, ale i oczekiwania odbiorców Sztuki. „Szlachectwo zobowiązuje!”

Osobiście uważam, chociaż może to zabrzmieć zbyt kategorycznie, że nie po to Państwo umożliwiło nam takie a nie inne wykształcenie, żebyśmy publicznie obierali ziemniaki i wmawiali widzom, że to sztuka przez duże „S”. **Pytam więc głośno panią Julitę Wójcik i innych artystów podobnej proveniencji: Jakich walorów wizualnych możemy się doszukać w przytoczonych tu i podobnych dziełach. Jakich przeżyć i uniesień duchowych możemy doznać obcując z taką „sztuką”? Gdzie się podziela „dusza” artysty, natchnienie, wrażliwość, radość tworzenia i radość obcowania ze sztuką przez widza? Czy ktoś decydujący o takiej działalności w publicznych galeriach nie czuje, że przykładą rękę do zwykłej hucpy?** Czy profesor Duszeńko nie zwracał uwagi na walory duchowe przyszłych artystów? Pani Wójcik – już jako artystka – często „podkładała się” sama krytykom: Jak można na serio po-

traktować wiadomość podaną na poważnym portalu internetowym CULTURE.pl. Cytuję dosłownie: *W centrum Zielonej Góry w 2001 roku Julita Wójcik stworzyła niewielki zbiornik wodny – „Oczko wodne”*.

Bez komentarza!

Symptomatyczne, że działania Julity Wójcik podobają się najczęściej artystom uprawiającym podobne performanse – jak to nazywa autorka – i są to przeważnie też kobiety. Na występy Wójcik przyciąga je ciekawość co nowego koleżanka wymyśliła i swego rodzaju potrzeba legitymizacji własnej, podobnej działalności.

Na przykład Marta Frej, absolwentka Wydziału Tkaniny Łódzkiej ASP, zajmująca się aktualnie tworzeniem dowcipnych memów na potrzeby Facebook’a, chwali Wójcik w wywiadzie dla „Polityki” za „obieranie ziemniaków”, *bo przecież miliony z nas powtarzają tę czynność codziennie w swoich domach*.

Podpowiadam, że zamiast nudnego obierania ziemniaków można by zademonstrować bardziej atrakcyjne czynności domowe. Na przykład gotowanie obiadu z równoczesnym praniem, sprzątaniem i doglądaniem potomstwa. To mógłby być trzymający w napięciu thriller. Dla amatorów mocniejszych wrażeń proponuję pokaz ablucji pod prysznicem albo demonstrację czynności, którą, czy chcemy czy nie, musimy wykonywać codziennie w toalecie. Często trzeba się przy tym bardziej skupić niż przy obieraniu ziemniaków.

Wracając do wymienionego powyżej tygodnika Polityka muszę przyznać, że z pewnym zdziwieniem przyjąłem w 2012 roku wiadomość, że Julita Wójcik została nominowana do „Paszportu Polityki”. Dlaczego mam trochę inne zdanie na temat tej nominacji wyjaśnię w komentarzu nr 2.

Jestem stałym czytelnikiem Polityki i zgodnie z moją profesją zawsze zwracam uwagę na

to co pisze o sztuce wizualnej pan Piotr Sarzyński, z wykształcenia socjolog. Może właśnie z powodu wykształcenia Sarzyński jest wyrozumiały dla artystów i raczej opisuje wydarzenia niż je recenzuje. Rzadko posuwa się do krytyki. Pisze w Polityce co tydzień i nie rzadko omawia „iwenty” – jak to się teraz często brzydko pisze i mówi – których nie widział.

W Polityce nr 15 z 2016 roku, Sarzyński zamieszcza trochę chaotyczny i niezborny tekst pod chwytliwym tytułem *Artyści na stadion! – International Art Fair, Targi Sztuki – Stadion Narodowy w Warszawie*. Na wstępie czytamy że *Beata Roszkowska, jego (? - G.K.) pomysłodawczyni i organizatorka, nie tylko mieszka poza Polską, ale też nie jest związana ze światem sztuki*. To akurat mnie wcale nie dziwi. W dzisiejszych czasach „nie matura lecz chęć szczerą...” i trochę bezczelności wystarczy, żeby „robić w sztuce”. Tekst ilustruje hiperrealistyczne dzieło, o tematyce plażowej, pracowicie skopiowane za zdjęcia. Być może o wyborze zdecydowała tajemnicza pani Beata. (Komentarz 3)

W ciekawym skądinąd artykule „Hołd dla krytyka” (Polityka, nr 33. 2015) poświęconym niedawno zmarłemu profesorowi Piotrowi Piotrowskiemu, byłemu dyrektorowi Muzeum Narodowego w Warszawie, omówione zostały pokrótce prace kilku znanych artystów: Zofii Kulik, Krzysztofa Wodiczki i Zbigniewa Libery.



Ciekawe, że wyróżniona czerwonym boldem i pokazana częściowo w reprodukcji jest tylko praca Jarosława Kozłowskiego „*Empatia przewodniczącego Mao do narodu i vice versa*”. Jak ocenia Sarzyński, *wysmienicie balansującą między przeciwnymi sobie fenomenami mitologizowania i ikonoklazmu*”.

Proste, prawda? Julita Wójcik odmitologizuje, a Sarzyński mitologizuje i koło się zamyka. Reprodukcji nie zamieszczamy, bo szkoda nam miejsca na towarzysza Mao.

Dodam tylko, że oryginalny obraz, a właściwie instalacja, to montaż 323 (!) jednakowych fotek Mao ułożonych w duży prostokąt. (Było mało tego Mao – no to się dodało) Litości!!!

Z ciekawości zajrzałem do internetu zobaczyć jakie zdjęcia robi Kozłowski – fotograf. I tu niespodzianka. Niezliczona ilość zdjęć nie przechodzi niestety w jakość. Na niewiele można w ogóle wzrok zatrzymać, a połowa z nich to fotki z jakiejś studniówki. Wszystkie ujęcia nieznośnie podobne, przeważnie „plan amerykański” na tle wnętrza przypominającego Pałac Kultury. Amatorszczyzna! Okazują się, nie po raz pierwszy, że jak artysta nie powydziwia to wychodzi już tylko banał. Jak w starym przysłowiu: *Nie pomogą dobre chęci – z gówna biczka nie ukręci*.

Wymienionego powyżej Zbigniewa Liberego zniechęciłem po jego, niesmacznym moim zdaniem, zafascynowaniu klockami lego jako tworzywem do „robienia sztuki” z miniaturowym „Obozem Koncentracyjnym” na czele. To mógłby być temat na osobny artykuł, ale nie będę o tym więcej pisał, bo się tym pomysłem brzydzę. Za żadne pieniądze nie zrobiłbym czegoś takiego, bo jest to po prostu prostacka profanacja tragicznych wydarzeń, które dotknęły milionów ludzi. **Źle się pan bawi, panie Libera!**

Rozpisałem się i nie wiadomo, czy Redakcja tego nie poprzycina, a chciałem jeszcze przed-

stawić tu „oszołoma specjalnej troski”. Zalicza się on do artystów, którzy świetnie się czują w szumie medialnym i robią wszystko, żeby ten stan podtrzymywać. Daniel Spoerri – bo o nim tu mowa, urodzony w 1930 roku w Rumunii, miał niedawno w Krakowie wystawę pt. *Sztuka wyjęta z codzienności*. Tak naprawdę nie wiadomo jak określić jego działalność. Ale dziennikarka Onetu Emilia Padoł wie: *Spoerri to artysta w pełni interdyscyplinarny: Tancerz, poeta, happener, restaurator, koneser win, ba! znawca oliwy, którą nawet sam produkował. Największą sławę przyniosło mu „stoły-pułapki”, asamblaże tworzone od 1959 roku. Resztki jedzenia, popielnice pełne petów, filiżanki z zaschniętą na dnie kawą, kieliszki ze śladami wina, niedojedzone dania, okruszki, wszystko zaimpregnowane, „zamrożone”, w przeróżnych wariantach stylistycznych, i w rozmaitych układach kolorystycznych itd, itp.*

W tym momencie opadły mi ręce. Dostyc, poddaję się! Pomijając „niejadalną” treść potrzebowałbym kilku stron, żeby opisać wyuczyny w pełni interdyscyplinarnego artysty. Zostańmy przy tym fascynującym wstępie, a całym jadłospisem dokonaj Spoerriego zajmijmy się, być może, innym razem.

Zbliżamy się powoli do końca, ale chciałbym jeszcze napisać parę słów na temat zwyczajny, który, przynajmniej w Polsce, powoli zamiera. Chodzi o kupowanie obiektów sztuki



w celu upiększenia własnego mieszkania czy też innych pomieszczeń. Pomijam tu celowo pseudo kolekcjonerów, którzy kupują tylko po to, żeby sprzedać z zyskiem. Jest to problem dosyć złożony i wymagałby dłuższego wywodu, ale jedno jest pewne: Wielu dzieł współczesnych artystów nie da się po prostu kupić, bo albo „dzieło” przestaje istnieć w momencie zakończenia akcji, jak „Obieranie ziemniaków”, albo staje się uciążliwym obiektem – zawalidrogą, jak kilkumetrowa kopia budynku wykonana szydełkiem. („Falowiec”)

Na szczęście dla potomności „Obieranie ziemniaków” zostało uwiecznione na video. Można to kupić i oglądać w domu, na przykład przed obiadem, dla nabrania apetytu. Z innymi dziełami jest już gorzej. Jak kupić „Oczko wodne”, które Wójcik wydłubała na nie swoim gruncie? Co na to właściciel posesji. Przepraszam panią Julitę, że szermuję tylko przykładami z jej dorobku, ale właśnie jej działalność jest najbardziej reprezentatywna dla coraz większej grupy artystów – „gawędzarzy i iluzjonistów”. Taki trend i nic na to nie poradzę, ale warto uprzytomnić to szerszej publiczności, coraz bardziej zagubionej w ocenie sztuki współczesnej.

Pora się żegnać Drodzy Czytelnicy. Trochę się rozgadałem, ale chciałem w miarę rzetelnie przedstawić mój pogląd na działalność coraz większej grupy artystów. Trudno byłoby opisać krócej to niepokojące, nie tylko dla mnie, zjawisko. Im dalej w las, tym więcej drzew...

Grzegorz Koterski
Wrocław – Adelajda – Wrocław

Od autora:

Tytuł – jak już Państwo wiedzą – jest cytatem z Williama Szekspira (1564-1616). W dramacie *Król Jan*, tytułowy bohater mówi o „mózgu, kruchym domu duszy”, ale zastrzeżenie: „jak go nazywają”. Od dawna już spierano się o to czy człowiek ma duszę i gdzie jest ona umiejscowiona. Ten problem bardzo rzetelnie omówił Jurgen Thorwald, autor szeregu popularno-naukowych książek medycznych. Po przeczytaniu jego dzieła „*Kruchy dom duszy*” stwierdziłem, że to najlepszy tytuł do mojego artykułu. To plagiat, za który przepraszam wszystkich właścicieli praw do tej książki. Cenniony przeze mnie autor już nie żyje.

Komentarze

1. Julita Wójcik ironizuje jakoby na ten temat w swoich dziełach, ale równocześnie na swojej stronie internetowej (Culture.pl.) nie wahała się pokazać jako, trochę rozneglizowana, indiańska piękność.

2. To prawda, że „Tęcza” stała się jednym z symboli miasta, w tym wypadku Warszawy, ale to nie zasługa Wójcik, tylko zbiegu różnych okoliczności i przypadków. Jednak nagradzający nie zwrócili w ogóle uwagi na tandetny sposób wykonania Tęczy. Łatwopalne materiały (sztuczne kwiaty itp.) oraz niestabilna konstrukcja. Taki obiekt, w centrum miasta powinien być odporny na zakusy różnych wandalii, a kilka razy był podpalany i uszkodzany. Z kolei uzasadnienie jury, że Wójcik została nagrodzona „za konsekwentne udowadnianie, że życie i proste codzienne czynności też mogą być sztuką” to już zwykłe chęć i wodolejstwo.

3. Hiperrealizm to lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku, ale autor dzieła współczesny. *levgen Petrov, „Chłopcy, 2016, akwarela*. Współczuję, tyle pracy! W Internecie piszą o nim; The brilliant Ukrainian contemporary artist. No, No...



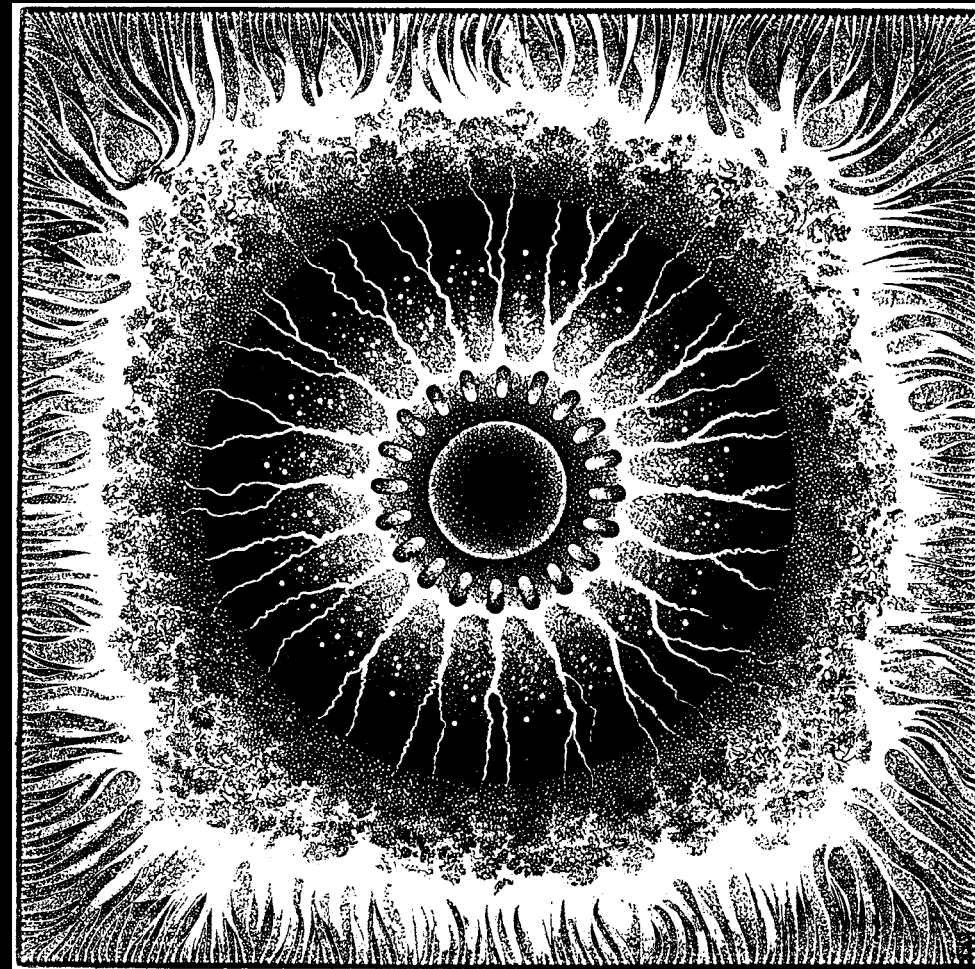
Urodził się w Kłajpedzie w 1923 r. w rodzinie o dużych tradycjach religijnych i patriotycznych. W okresie XX-lecia międzywojennego rodzina mieszkała w Wołkowysku na Wileńszczyźnie, a po wojnie od 1946 r. we Wrocławiu, gdzie w roku 1947 rozpoczął studia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Po 3 latach przeniósł się na studia do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie kończąc je w 1952 roku.

Od 1953 do 1983 r. pracował w Wojewódzkim Domu Kultury we Wrocławiu jako kierownik pracowni plastycznej. Przez 3 lata wykładał we francuskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Konakri w Afryce.

Był grafikiem. W tej dziedzinie miał wybitne osiągnięcia, liczne wystawy, wiele nagród w prestiżowych konkursach w kraju i za granicą.

Był tytanem pracy, człowiekiem wielkiej wiary i zasad, powszechnie ceniony w rodzinie i środowisku za zasady moralne w jakich żył, za energię, życiowy optymizm połączony z dużym poczuciem humoru. Rodzina i przyjaciele odczują bardzo dotkliwie Jego odejście.

Rodzina



Stefan Szmidt, Ekofenom-δ, linoryt, 30×30 cm, (z teki „Galaktyczny zaułek”), 1998

STEFAN SZMIDT
(1923-2017)

CZARNA CHMURA NAD PRACOWNIAMI!

Wrocławska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Wojewodzianka”, w zasobach której znajdują się użytkowane przez naszych kolegów pracownie w domu przy ul. Powstańców Śląskich 112-120, wypowiedziała dalszą umowę najmu. Najemcy, czyli artyści plastycy, będą mogli kontynuować najem na innych, drastycznie wyższych opłatach. Zastosowano tu stawkę obowiązującą dla lokali użytkowych. Wprawdzie ta stawka ma być niska, ale i tak to drastyczna, bo o kilkadziesiąt złotych comiesięczna podwyżka.

Kilka słów wprowadzenia.

Pracownie te zostały wybudowane w latach siedemdziesiątych w ramach istniejącego wówczas Funduszu Rozwoju Twórczości Plastycznej. Powstał on dzięki „trójporozumieniu” ówczesnych ministerstw: Ministerstwa Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej, Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Ministerstwa Kultury i Sztuki o projektowaniu nowych pracowni, adaptacji pomieszczeń itd. Dokument ten podpisał Centralny Związek Spółdzielczości Mieszkaniowej i Związek Polskich Artystów Plastyków. Tak więc pracownie w nowych domach spółdzielczych były finansowane nie przez Spółdzielnię. Opłaty za lokale pracowniane, w których nie prowadzi się przecież działalności gospodarczej są zrównane z lokalami mieszkalnymi. Potwierdziły to regulacje także pierwszego rządu Tadeusza Mazowieckiego.

W posiadaniu Zarządu Związku są dokumenty późniejszych regulacji prawnych, ekspertyz pisanych dla Sejmu RP, a także wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2004 r., wyroki sądów krakowskich i statuty Spółdzielni, z których wnioskujemy, że Rada Nadzorcza Spółdzielni „Wojewodzianka” idzie zbyt daleko w swoich decyzjach o wypowiedzeniu najmu i ustaleniach wysokości opłat czynszowych.

Zarząd Wrocławski ZPAP podjął rozmowy z władzami Spółdzielni Mieszkaniowej „Wojewodzianka”. Spotkaliśmy się razem, tzn. użytkownicy pracowni, Zarząd ZPAP, Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni, by sprawę wzajemnie wyjaśnić. W kolejnych rozmowach, już z udziałem Wiceprezydenta Adama Grehla oraz Wiceprzewodniczącego Rady Miasta i szefa Komisji Kultury Jerzego Skoczylasa, a także Rektora Akademii Sztuk Pięknych Piotra Kielana zaproponowano, by Rada Nadzorcza Spółdzielni rozważyła ponownie swą decyzję i utrzymała dotychczasowe opłaty. W zamian artyści plastycy użytkujący pracownie wystąpili z propozycją wykonania prac i działań z zakresu swoich specjalizacji na rzecz mieszkańców, członków Spółdzielni „Wojewodzianka” we Wrocławiu.

Jak na razie uzyskaliśmy tylko zawieszenie decyzji Rady Nadzorczej na okres 3 miesięcy, tak by w tym czasie, jak rozumiemy, sprecyzować zakres działań, które mogłyby być zaakceptowane przez spółdzielców. Chociaż tyle. Czekamy na dalsze decyzje Rady Nadzorczej i Zarządu „Wojewodzianki”.

P.S. Dziękujemy Koleżankom i Kolegom z Krakowa za przesłane nam bardzo cenne, a dotyczące powyższej sprawy dokumenty i wyroki. Znajdują się one w biurze naszego Zarządu we Wrocławiu i gdyby była taka potrzeba, służymy ich udostępnieniem.

Piotr Wieczorek

7. WYMIAR SZUKI

Tegoroczną wystawą zatytułowaną „7. Wymiar Sztuki” pragniemy rozpocząć czteroletni cykl pokazów będących przeglądem prezentacją artystów zrzeszonych w czterech Okręgach Związku Polskich Artystów Plastyków: Katowickim, Krakowskim, Opolskim i Wrocławskim. Wystawy te stanowić powinny zaczątek współpracy pomiędzy Okręgami, która ma na celu integrację naszego środowiska, bliższy wgląd w jego działalność artystyczną oraz szeroko pojętą promocję różnych dziedzin sztuk plastycznych. Pomysłodawczynią projektu i kuratorem obecnej edycji jest kol. Joanna Banek. W poszczególnych Okręgach wspierać ją będą w sprawach organizacyjnych: Damian Pietrek (Katowice), Teresa Bieracka-Salomonik (Opole), Marlena Promna i Tomasz Pietrek (Wrocław).

Przewidywana cykliczność wystaw pozwoli na głębsze, wzajemne zapoznanie się w zakresie postaw i priorytetów artystycznych, jakie dominują w poszczególnych częściach Polski południowej. Ma być formą scalania środowiska, które pomimo że prężnie działają od wielu lat, niewiele w gruncie rzeczy o sobie wiedzą, funkcjonując obok siebie i ograniczając swą aktywność głównie do własnego kręgu.

Obecna wystawa pokazana zostanie w każdym z uczestniczących w projekcie miast w ciągu 2017 roku. Będzie okazją do spotkań, rozmów i wymiany doświadczeń, może nawet pretekstem do kolejnych pomysłów na dalsze, wspólne działania i szerszą współpracę. Aktualnie, w zależności od możliwości wystawianiczych galerii, przedstawiając po jednej lub kilku pracach każdego z uczestników, jest zaledwie szkicem naszych możliwości, lecz w przyszłości (życzymy sobie tego!) ma szansę na przerozrodzenie się w pełny, zamknięty ich obraz.

Tytułowy „7. Wymiar Sztuki” obejmuje malarstwo. W założeniu swym dotyczy jego nie-

przedstawiającej formy będącej wizualnym uwidocznieniem ponadczasowych problemów i zjawisk wymykających się realnemu odwzorowaniu. Ma pokazać przykłady malarskich rozwiązań i formy szukania odpowiedzi na uniwersalne zapytania na temat niewyjaśnialnych zjawisk naszego bytu i rzeczywistości, w której dane jest nam istnieć oraz wykazać zakres postrzegania przez twórców istotnych i priorytetowych zagadnień nurtujących każdego z nich.

Wszystkie obrazy, to fragmenty wizerunku artystów i ich wizytówki uwidaczniające obszary zagadnień po jakich się poruszają oraz kierunki poszukiwań. To również przykłady koncepcyjnych rozwiązań malarskich, poprzez które realizowane są owe poszukiwania. Nieodłączny do określenia tytułowego zagadnienia subiektywizm plastycznych metod, przez używane przez artystów środki wyrazu i estetyczne zabiegi, pozwoli na zapoznanie się z bardzo szerokim spectrum możliwości realizacyjnych obrazu. Indywidualny język poszczególnych autorów dzieł poszerzy pole penetracji omawianego zjawiska, dając tym samym wgląd w niezliczoną mnogość rozwiązań, które stanowić mogą dla odbiorcy swoiste i oryginalne źródło wzruszeń i przeżyć.

Sztuka, jako emanacja naszego wewnętrznego życia jest jednym z języków, za pomocą którego porozumiewamy się z otoczeniem, wnikać w istotę wszechrzeczy. Jest także ponad wszystkim co mierne, codzienne i oczywiste. *Nie istnieje nic takiego, czego by sztuka nie mogła wyrazić...* – powiedział Oscar Wilde, a Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling stwierdził: *Sztuka rodzi się tylko z najwyższego poruszenia najintymniejszych mocy duszy.* Te dwa cytaty dobitnie i jednoznacznie określają przesłanie tworzenia i rolę artysty. Bez względu na to, gdzie mieszkamy i jakie ukoń-

7. WYMIAR SZTUKI

czyliśmy uczelnie, łączy nas wspólny cel i podobne życiowe priorytety, bez których niemożliwe byłoby uprawianie zawodu twórcy z wszystkimi jego zaletami i wadami. Niemożliwa byłaby potrzeba kreacji i przemawiania przy pomocy języka, którego tajniki znane są tylko nielicznym. Bez posiadania pewnych cech danych m.in. twórcom, trudne, a czasem niepotrzebne byłby wchodzenie w wyższe sfery duchowe i odwaga ich penetracji, podejmowanie ryzyka błędnych interpretacji, krytyczne przyglądanie się światu i zjawiskom nim rządzącym. Przygoda ze sztuką, jaka nas spotkała, jest pewnym rodzajem bardzo cennego wyzwolenia, choć prowadzi do niego często zawikłana i wyboista droga. Jednak cel, wyższa konieczność i odwaga powodują, że człowiek podejmując ryzyko poszukiwań/walki/dialogu w przygodzie tej realizuje siebie, poszerzając równocześnie horyzonty innych.

Dobrze się stało, że zaproszone przez Okręg Krakowski ZPAP inne Okręgi przyjęły to wspólne wyzwanie. Niezbędny nam wszystkim dialog artystyczny, to przecież rozmowa, poprzez którą odkrywamy poglądy innych, przyglądamy się sobie nawzajem i wzajemnie poznajemy. Poszerza to naszą optykę na świat, przybliża wizerunek różnorodnych, artystycznych postaw, pobudza do działania.

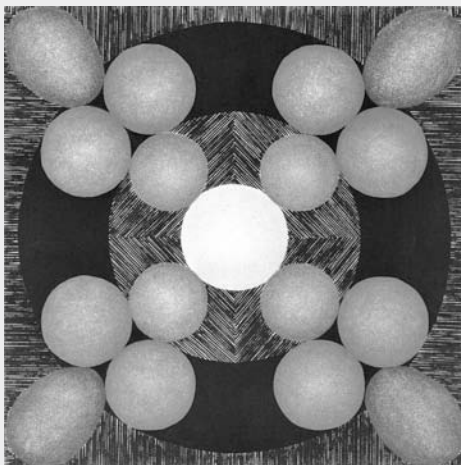
Dziękujemy więc bardzo serdecznie prezesom: Beacie Wewiórcie, Piotrowi Wieczorkowi i Adamowi Dudkiewiczowi za chęć włączenia się do naszego projektu, który poza celami czysto artystycznymi i poznawczymi, ma również pogłębić naszą przyjaźń i zacieśnić więzy międzyśrodowiskowe pomiędzy poszczególnymi Okręgami najstarszego w Europie stowarzyszenia twórczego.

15 grudnia 2016

Joanna Warchol
Prezes ZPAP Okręgu Krakowskiego



Wojciech Pukocz, *Pierwsza osobna historia*, akryl na papierze, 70×100 cm, 2015



Marlena Promna, *Ogród-K I*, akryl na płótnie, 100×100 cm, 2016



Katarzyna Banaś, *Noc w Notodden*, olej na płótnie, 120×100 cm, 2016

Marta Borgosz, *Czekamy*, akryl na płótnie, 200×100 cm, 2016 (zdjęcie z wystawy)





Wojciech Kaniowski z cyklu „Obiekty”, Kuba 2015, Havana, assemblage, 150×88 cm, 2015/2016

O OBRAZACH, W KTÓRYCH JEST MIEJSCE NA MALARSTWO

Postawa artystyczna, którą obecnie prezentuję, ukształtowała się na przestrzeni ostatnich 25 lat. Po okresie różnorodnych poszukiwań, skupionych wokół problematyki związanej z kreacją indywidualnej metafory malarskiej, zwróciłem się zdecydowanie ku budowie obrazu w konwencji realistycznej. Na taką właśnie decyzję programową złożyły się głównie dwa czynniki. Analizując charakter dokonów artystycznych schyłku XX wieku, dostrzegam wyraźny brak przejawów formowania nowych wyznaczników ideowych, związanych z kreatywnym ewoluowaniem przekazu malarskiego. Artyści poruszają się dziś zazwyczaj w obszarze kierunków ugruntowanych w połowie ubiegłego wieku, takich jak: abstrakcja geometryczna, malarstwo materii, pop-art czy ekspresjonizm, a teoretycy i krytycy sztuki czynią usilne próby opatrzenia ich działań twórczych nowatorskim nazewnictwem, które najczęściej oparte jest o terminologię z kręgu „neo” lub „post”. Warto także zwrócić uwagę, że często najbezpieczniejszym zabiegiem, ukierunkowanym na próbę trafnego zaszerogowania postaw artystycznych, jest upowszechnianie się terminu – „postmodernizm”. Określenie to, tak dalece wieloznaczne w wymiarze swoich niejednorodnych i niespójnych składników stylistycznych, pobrzmiewa wręcz programowym eklektyzmem, uzewnętrzniającym współczesny nam chaos artystyczny w świecie sztuki. Pomimo licznych pokus, wiodących ku ścieżkom radosnego smakowania materii malarskiej, świadomie podjąłem wysiłki zmierzające ku niewkraczaniu w spenetrowane już obszary, aby nie zapętlić się w niemocy indywidualizacji finalnego brzmienia własnego przekazu malarskiego. Nadrzędnym celem malarza jest zazwyczaj kreacja tzw. „własnej formy”, mozolnie kształtowanej w toku uporczywych poszukiwań, wyznaczonych dojrzewaniem świadomości artystycznej. Odnosząc się do mojej twórczości, zasadniej jest rozpatrywać ją jako kreację własnej formy obrazu. Drugim czynnikiem, rzutu-jącym na zakres preferencji artystycznych, będzie

zapewne afirmacyjny stosunek do sztuki „assemblage” z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, który w znacznym stopniu zdominował moje wyobrażenia o obrazie. Po licznych doświadczeniach łączenia warstwy malarskiej z wybranymi rzeczywistymi rekwizytami, doszedłem do przekonania, że partie malowane powinny jednak pozostać nieskażone dodatkową ingerencją, która choć pozornie zasadna i niekiedy wyjątkowo sprawna warsztatowo, budzi jednak wątpliwości co do jednorodności dzieła. Malarstwo może jednak trafnie korespondować z dotykalnym przedmiotem, tworząc swoistą symbiozę między realnym fragmentem rzeczywistości a cytatem malarskim. Moje aktualne prace to obiekty utrzymane w konwencji tradycyjnie pojętego obrazu, w których jest miejsce na malarstwo. Malarstwo to pełni rolę dokumentalnego zapisu, oscylującego między plakatem, ilustracją prasową, fotosem reklamowym i tablicą informacyjną. Całość obrazu jest zaprojektowanym kadrem z premedytacją ograniczonym formatem blejtramu, składającym się ze strzępów informacji o świecie realnym. Wspomniany dokumentalny wydźwięk malarskiego zapisu zapewnia mi swobodę we właściwym dostosowaniu skali użytego arsenału gotowych elementów do skali warstwy malarskiej, wpływając jednocześnie na nieskrępowaną możliwość przekazywania pozamalarskich treści bez ryzyka wkroczenia w obszar operowania pierwiastkami literackimi o kontrowersyjnym znaczeniu. Postępujący proces inwazyjnej komputeryzacji, nieomijający także sztuki, dodatkowo ugruntował mnie w przekonaniu o konieczności preferowania pewnych ponadczasowych wartości, związanych z rzetelnym warsztatem twórczym. Pracuję w przeświadczeniu, że przyjęta konwencja wypowiedzi artystycznej pozwoli mi na malarskie komentowanie istotnych zjawisk, składających się na obraz współczesnych nam dni. Próbie podjęcia takiego właśnie dialogu z rzeczywistością przydadzą dziś rangę równą wartościom czysto plastycznym.



Edward urodził się 10 lutego 1931 r. Ukończył studia na ASP w Krakowie na Wydziale Architektury Wnętrz. Po studiach na stałe osiadł w Legnicy.

Najchętniej zajmował się grafiką – lino rytym. Wykonał wiele exlibrisów, które prezentował na wystawach zbiorowych „Plastyki Zagłębia Miedziowego” w Legnicy.

W czasie aktywności zawodowej pełnił funkcję plastyka powiatowego, a później plastyka wojewódzkiego w Legnicy.

Od wielu lat chorował, zmarł 6 lutego 2017 r.

Rodzina

EDWARD ROGALA
(1931-2017)

Zarząd Okręgu
ze smutkiem zawiadamia,
że zmarli nasi Koledzy

art. plastyk
EDWARD ROGALA

art. grafik
STEFAN SZMIDT

PISMO FUNDACJI STEFANA GIEROWSKIEGO

Przesyłamy Kolegom pismo z Fundacji Stefana Gierowskiego, skierowane do prezesa Wieczorka. To problem, który może zainteresować niektórych z Was.

SG FUNDACJA STEFANA GIEROWSKIEGO

Warszawa, 2 marca 2017

Szanowny Panie,

Fundacja Stefana Gierowskiego przygotowuje wystawę aktualnego malarstwa abstrakcyjnego w Polsce. Wystawa powstaje z inicjatywy patrona Fundacji i zgodnie z jego pomysłem.

Aby pokazać najbardziej współczesne myślenie o malarstwie abstrakcyjnym, Stefan Gierowski chciałby prosić Pana o odpowiedź na poniższe pytanie:

„Problem, który mnie interesuje dotyczy naszego malarstwa abstrakcyjnego, które w Polsce od prawie 100 lat ma swoich zwolenników. Ciekawym jest co właściwie artyści malarze dzisiaj rozumieją przez abstrakcję i dlaczego uważają się za abstrakcjonistów. Na to pytanie pewną odpowiedź mogłaby dać wystawa poszerzona o panel dyskusyjny. Dlatego proszę o wskazanie malarzy, których Pan zalicza do abstrakcjonistów; niezależnie od wieku artysty i jego dorobku, ale ze względu na indywidualność. Wystawa będzie dotyczyć aktualnych poszukiwań twórczych - tylko obrazy powstałe po 2015.” (Stefan Gierowski)

Na podstawie odpowiedzi chcielibyśmy stworzyć listę artystów, których prace zostaną pokazane na wystawie, a także zestaw problemów, które pojawiają się w najnowszym malarstwie abstrakcyjnym i mogłyby być dyskutowane w ramach wystawy i towarzyszących jej wydarzeń.

Pana zdanie jest dla nas bardzo cenne, dlatego będziemy wdzięczni za przesłanie odpowiedzi.

Fundacja Stefana Gierowskiego powstała w 2014 roku z inicjatywy artysty. Zajmuje się nie tylko jego dorobkiem, ale także badaniem i pokazywaniem malarstwa. W lutym tego roku otwarta została pierwsza wystawa w przestrzeni wystawowej Fundacji przy ul. Kredytowej 9 w Warszawie. Pokazujemy na niej malarstwo Mariana Bogusza i Zbigniewa Dłubaka.

Z poważaniem

Zuzanna Sokalska

Prezes Fundacji

SG

WYSTAWY INDYWIDUALNE CZŁONKÓW ZPAP

W LISTOPADZIE 2016

– **Galeria Sztuki „Platon”, Wrocław**
Marian Waldemar Kuczma – „Konstelacje błękitów”

W GRUDNIU

– **Brzeskie Centrum Kultury**
Anna Mielniczyk – „Piękne, przepiękne, za bardzo”, malarstwo

– **Dom Kultury, Rybnik-Niedobczyce**
Alojzy Gryt – wystawa prac

– **Muzeum Ziemi Kłodzkiej**
Stefan Sadowski – „Szkłane światy”

– **Gminny Ośrodek Kultury, Komorniki**
Maria Gostylla-Pachucka – gobeliny

– **Politechnika Wrocławska**
Ewa Poradowska-Werszler – Tkanina unikatowa

W STYCZNIU 2017

– **Galeria „Pod Plafonem”, Wrocław**
Edyta Purzycka – „Monotypie”

– **Galeria Elektrownia, Czeladź**
Małgorzata ET BER Warlikowska – „Rykoszet”

– **Galeria Bielska BWA**
Andrzej i Jerzy Głuszek – „Synchronie II”

– **ART MAIN STATION by mia, Wrocław**
Zdzisław Nitka, Yolanta Nikt – „Ładne i brzydkie obrazy”

– **Politechnika Wrocławska**
Maria Gostylla-Pachucka – „Spacerkiem po Bretanii”

W LUTYM

– **Hol Panoramy Raclawickiej, Wrocław**
Danuta Pałka-Szyska – „Pomiędzy Wrocławiem a Lwowem”, akwarele

W MARCU

– **Muzeum Miejskie, Pałac Królewski, Wrocław**
Jadwiga Krawczyk-Halicka – „Ścieżka – Ścieżki – Drogi – Droga”, rysunek

– **Muzeum Miejskie, Pałac Królewski, Wrocław**
Jacek Dworski – „Brąz”, rzeźba, plakiety, medale

– **Muzeum Architektury, Wrocław**
Wojciech Kaniowski – z cyklu „Obiekty”

– **Muzeum Miejskie, Stary Ratusz, Wrocław**
Marian Wołczuk – „Moja przestrzeń”

Wystawy pominięte w poprzednim Informatorze

W LIPCU 2016

– **Galeria ZPAP „Na piętrze”, Łódź**
Anna Mielniczyk – „Identyfikacje malarские”

W PAŹDZIERNIKU 2016

– **Galeria Mazowieckiego Instytutu Kultury, Warszawa**
Andrzej Dudek-Dürer – „Meta... sfery czasoprzestrzeni...”

WYSTAWY W NASZYCH GALERIACH

Galeria BB

ul. Jatki 3/6
W PAŹDZIERNIKU 2016
– Małgorzata Mitka – „Karty pamięci”

Galeria M Stare Jatki

ul. Jatki 9/10
W MARCU 2017
– Katarzyna Kukuła – „Wiosność”

Galeria „Versus”

ul. Jatki 11
W GRUDNIU 2016
– Dagmara Rybak – „Diamentowa dusza”, malarstwo

Galeria Tkacka NA JATKACH

ul. Jatki 19/23
W GRUDNIU 2016
– Agnieszka Godszling – „Dwoistość”
W LUTYM 2017
– „Droga IX” – malarstwo, tkanina artystyczna
W KWIETNIU
– „Duch Święty światłością sumień” – pamięci Jana Pawła II

Galeria M Odwach

ul. Świdnicka 38a
WE LISTOPADZIE 2016
– Eugeniusz Józefowski – „Cokolwiek by to nie było...”, rysunek
W MARCU 2017
– Christopher Nowicki – „Surrogate Reality”, grafika i rysunek

Galeria !SOCATO

pl. Solny 11
W LISTOPADZIE 2016
– „Wechselstube / Kantor”

W STYCZNIU 2017

– IV edycja konkursu „Postawy”
W MARCU
– „Ciała powszednie”

UWAGA ZMIANA

Zarząd informuje, że nastąpiła zmiana redaktora strony internetowej Zarządu Okręgu ZPAP we Wrocławiu.

Dziękujemy dotychczasowej reaktor p. Kazimierze Kuzborskiej za jej inwencję i sześćoletnie redagowanie strony.

Dalszą redakcję strony Zarząd powierzył koleżance **Krystynie Szczepaniak**.
Oto jej kontakt redakcyjny:

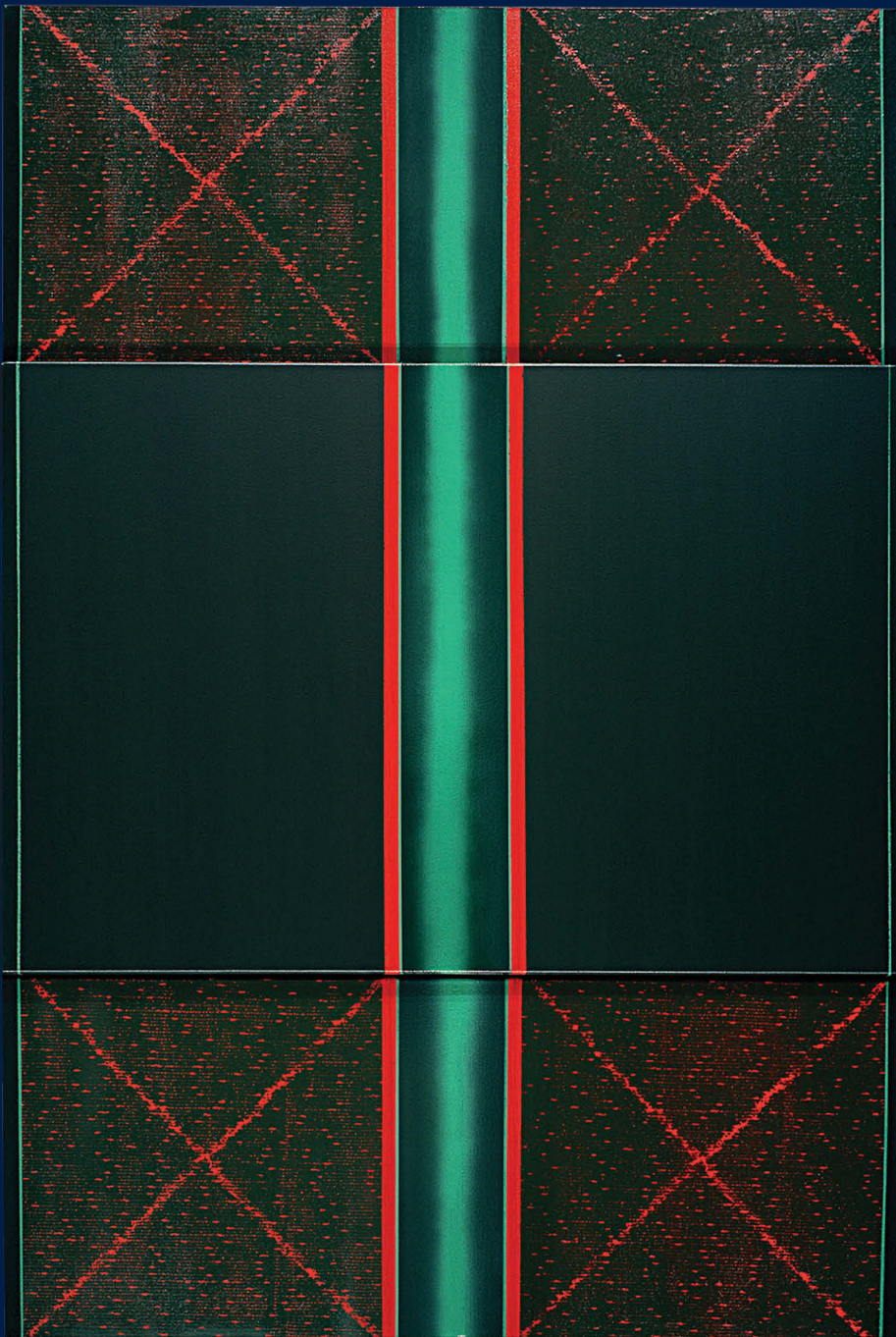
redakcja@zpap.wroclaw.pl

Zachęcamy do odwiedzin strony Związku we Wrocławiu:
zpap.wroclaw.pl



J.C.

**SKŁADKAMI
Z MIESIĄCA NA MIESIĄC
BUDUJEMY LEPSZE JUTRO ZWIĄZKU**



Piotr Błażejowski, *Epitafium III*, akryl, płótno, 146×100 cm, 2012 Nagroda Roku 2016



Krzysztof Skarbek, *Miłość niejedno ma imię*, akryl, płótno, 70×100 cm, 2015
Wyróżnienie do Nagrody Roku 2016